Nr. 291. Kraków, Sobota 10 Czerwca 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem . .	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Jałowość ofenzywy rosyjskiej.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Budapeszt, 10 czerwca.

Współpracownik i krytyk militarny »Pester Lloyda«, oceniając położenie na froncie wschodnim, pisze:

Jeżeli wojska carskie, które obecnie ze swoją główną i przeważającą siłą rzuciły się na front naszej armii, nie zdołały w przeciągu 4 dni nic więcej osiągnąć ponad zajęcie dwóch małych ułamków z całego frontu naszego, to bardzo **kruchą jest nadzieja Rosyan odzyskania straconych terytoryów** i utorowania sobie drogi przez Wisłę i całą Polskę aż do Krakowa.

Jałowości tych sukcesów nie poprawi fakt, że Rosya, pragnąc wśród ciężkich ofiar zająć Ołykę i Okno, uciekła się do pożyczki na froncie kaukaskim, co ma ten skutek, że **Turcy odbierają Rosyanom jednę pozycyę po drugiej na zachód od Erzerum, do którego zbliżyli się już na odległość, budzącą obawy.**

Zestrzelenie samolotu rosyjskiego.

Czerniowce, 10 czerwca.

»Czernowitzer Tagblatt« donosi:

We wtorek o godz. 6 wieczorem jeden z naszych najdzielniejszych lotników urządził lot wywiadowczy nad stanowiskami nieprzyjacielskiemi w chwili, gdy odbywał się gwałtowny pojedynek artyleryi. Po chwili zjawił się samolot nieprzyjacielski.

Wywiązała się dosyć gwałtowna walka powietrzna. Lotnik austryacki manewrował tak zręcznie, że **zbliżył się na 30 metrów do samolotu nieprzyjacielskiego i rozpoczął go zasypywać pociskami karabinowymi.** Samolot rosyjski, którego pilot odniósł śmiertelną ranę, bujał przez chwilę niesterowany, poczem **spadł na ziemię przed linią nieprzyjacielską pod Rarańczą.** Pilot zginął, samolot zaś był silnie uszkodzony.

Lotnik austryacki sam kierował aparatem i sam strzelał z karabinu maszynowego. Mimo gęstych strzałów artyleryi nieprzyjacielskiej powrócił cało z wyprawy.

Ważne narady w Londynie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 10 czerwca.

Biuro Reutera donosi: Dnia 9 b. m. odbyła się ważna konferencya, w której wzięli udział: Joffre, Cambon, Grey, Lloyd George i członkowie urzędu wojennego.

Urzędowy telegram Biura Reutera donosi jeszcze, że do Londynu przybyli także Briand, Roques, Clementel i Denys-Cochin, aby odbyć konferencyę z angielskim gabinetem i tegoż wojskowymi doradcami.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 10 czerwca.

„Petit Journal“ donosi: W Nantes wyrażają obawę, że wielki francuski trójmasztowiec „Ernest Reyer“ zatonął. Opuścił on w lutym południową Afrykę i oddawna niema o nim wiadomości. Znalezione szczątki okrętowe nasuwają przypuszczenie, że okręt koło Quessant najechał na minę i zatonął wraz z załogą, liczącą 35 ludzi.

Demobilizacya Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Ateny, 10 czerwca.

(Biuro Reutera). Rada ministrów uchwaliła natychmiast ogłosić dekret **zwalniający dwanaście najstarszych roczników popisowych, które stoją pod bronią.**

Japonia w Europie.

Kopenhaga, 10 czerwca.

Jak opowiadają osoby, które tu przybyły z Anglii, **japońska eskadra zawinęła do jednego z portów angielskich.** Admirała, który jest komendantem eskadry, i jego sztab przyjął król angielski na audyencyi.

Jak się zdaje, eskadra japońska towarzyszyła parowcom, które przewoziły wojska rosyjskie do Francyi. Wedle pogłosek, obiegających w Londynie, **Japonia ma na europejskich terenach wojny wziąć udział w akcyi wojennej tak na lądzie jak na morzu.**

Przewóz wojsk angielskich.

Zurych, 10 czerwca.

»Daily Express« czyni uwagę pomiędzy wierszami, że **podczas bitwy na morzu Północnem odbywały się wielkie transporty wojsk z Anglii do Francyi.** Flota przewozowa składała się podobno z 80 do 90 parowców.

Rzekomy spisek na Sarraila.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Zurych, 10 czerwca.

»Schweizerische Telegrapheninformation« donosi z Aten:

Masowe aresztowania Greków w Salonikach, dokonane na rozkaz Sarraila, miało być spowodowane **odkryciem rzekomego spisku na Sarraila.**

Po zatonięciu krążownika „Hampshire“.

Bazylea, 10 czerwca.

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że admiralicya angielska **zarządziła śledztwo** w sprawie okrętu »Hampshire«. Komendantowi okrętu zarzuca admiralicya, że **pominął przepisane środki bezpieczeństwa przy wypłynięciu z portu ojczystego.**

Rotterdam, 10 czerwca.

Bliższe szczegóły o zatonięciu krążownika »Hampshire«, na którym znajdował się Kitchener ze swoim sztabem, będą zapewne ogłoszone. Wedle wiadomości z dobrego źródła, krążownik »Hampshire« **został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną, a nie przez minę.**

Proces Liebknechta.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 10 czerwca.

Jak obecnie na pewne powiadają, został przeciw aresztowanemu 1 maja posłowi do parlamentu Liebknechtowi wniesiony akt oskarżenia o usiłowaną zdradę wojskową podczas wojny. Rozprawa prawdopodobnie odbędzie się w najbliższym czasie przed berlińskim sądem komendy.

Rozwiązanie francuskiej Izby deputowanych?

Genewa, 10 czerwca.

Donoszą tu z Paryża:

Poraz pierwszy od chwili, gdy Clemenceau podjął walkę z rządem francuskim, podnosi organ rządowy »Temps«, że rząd ma prawo rozwiązać Izbę. »Temps« sądzi, że opozycya zdobędzie się na tyle rozsądku, ażeby uniknąć przesilenia.

Posiedzenie Akademii umiejętności.

Kraków, 10 czerwca.

Dziś w południe odbyło się w auli Collegii Novi doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności. Z grona członków Akademii przybyli wszyscy niemal miejscowi członkowie z zamiejscowych, zaś Leon hr Piniński ze Lwowa, szef sekcyi dr Ćwikliński z Wiednia, prof. dr Kallenbach z Warszawy, prof. dr Abraham, Finkel i Witkowski ze Lwowa.

Z grona dostojników krakowskich przybyli: książę biskup Sapieha, arcybiskup Simon, biskup Nowak, prezydent miasta dr Leo, prezydent Sądu M. Turowicz, radca dworu Petz, profesorowie i docenci uniw. Jagiellońskiego. Salę wypełniła liczna publiczność oraz młodzież akademicka.

Przed katedrą na osobnym stole wyłożone były wydawnictwa Akademii za ostatnie dwa lata.

Zagajenie prezesa.

Posiedzenie zagaił prezes Akademii Stan. hr Tarnowski pięknem przemówieniem, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy:

Od dwóch lat nie mogła Akademia odbyć publicznego posiedzenia, a zdarza się po raz pierwszy, że posiedzenie zagaja prezes Akademii sam: dotąd zawsze zagajał je z upoważnienia arcyksięcia protektora. Tego Akademia niema. Jego tragiczny zgon przed dwoma laty, mord spełniony na osobie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, stał się początkiem tych walk, które od dwóch lat znosimy.

Że Akademia w roku 1915 nie mogła odbyć publicznego posiedzenia, to rzecz prosta. Jej członkowie nie byliby mogli się zjechać. Ale dziwniejsze jest to, że w takich warunkach ona czynności swoich nie przerwała, nie ustała ani na chwilę, robiła co mogła, i zrobiła dużo. A co za warunki! Dochody uszczuplone, urzędnicy administracyjni i wielu współpracowników na wojnie; z członków Akademii wielu po świecie, a jednak praca szła i plony swoje przyniosła. Jakim sposobem Akademia zdołała tak spełniać swoje zadania, tak wystarczyć swoim zobowiązaniom? Przedewszystkiem wiedziała to, że ze swego założenia i celu powinna trzymać się zdala od wszelkiej polityki, unikać wszystkiego, coby ją mogło wciągnąć choćby w sam pozór tylko politycznych czynności czy bieżących spraw, albo sporów. Nad zamętem tych bieżących politycznych spraw czy walk, zawikłanych, zmiennych, namiętnych, nauka unosi się w górze spokojna, od nich niezależna, swojemu celowi jedynie służąca. Ona wie, że te walki kiedyś staną przed jej trybunałem, a ona wyciągnie z nich naukę, prawdę i sąd swój nad niemi wypowie. Ale w chwili walk ona się do nich nie miesza, na żadną stronę się nie chyli, czynną w nich być nie chce i nie powinna. Taką regułę nadała sobie Akademia, taką postawę przyjęła i zachowała.

A dalej, jeszcze taki sposób praktyczny, a niezmiernie trudny. Warunki pracy bardzo uciążliwe, krępowane na każdym kroku, przeszkody i trudności większe, mniejsze, w ważniejszych czy drobniejszych sprawach, bez ustanku, bez przerwy, bez chwili wytchnienia. Walczyć z nimi, usuwać je, przewyciężać, nie raz, nie dwa, nie dziesięć: ale sto i tysiąc razy: bo kiedy jedna trudność przeszła, na jej miejsce staje dziesięć nowych. Jakiej trzeba cierpliwości, jakiej mocy, jakiego panowania nad sobą, żeby panować nad tym nawałem trudności i przykrości, który napływa ciągle a nie ustaje nigdy. Akademia miała — jej Zarząd zwłaszcza, te cnoty roztropności, cierpliwości, wytrwałości. Czerpała je z duszy ludzi, z ich miłości swojej sprawy, z ich ufności i wiary, że cokolwiek przynosi dzień dzisiejszy, jakiekolwiek jego udręczenia i boleści, jutro przyniesie przyszłość lepszą; a co się dziś zasiewa w pocie czoła, w potokach łez i krwi, to wyda plon, który kiedyś zbierać się będzie w pokoju i błogosławieństwie.

Nagroda z fundacyi sp. Erazma i Anny Jerzmanowskich w roku 1915 przyznana była przez Zarząd Akademii — na podstawie pozwolenia najwyższej władzy fundacyjnej — a za jednomyślną zgodą wszystkich w Krakowie obecnych członków, księciu biskupowi krakowskiemu Adamowi Sapieże. W roku obecnym nagroda z fundacyi im. Jerzmanowskich przyznana została Henrykowi Sienkiewiczowi. (Oklaski).

Sprawozdanie gen. sekretarza.

Następnie przedłożył sekretarz generalny Akademii prof. dr Bolesław Ulanowski sprawozdanie zarządu Akademii z czynności naukowych, administracyjnych i gospodarki funduszami własnemi i powierzonemi. Ze sprawozdania tego wyjmujemy najważniejsze ustępy:

Okres dwuletni, od 22 maja r. 1914 aż do obecnego posiedzenia, będzie niewątpliwie uważany zawsze, i to zupełnie słusznie, za wyjątkowy w dziejach naszej Instytucyi. Nie da się zaprzeczyć, że pod względem finansowym Akademia znacznie ucierpiała. Straciła niektóre subwencye na specyalne cele, nie osiągnęła ani w części ze sprzedaży swych publikacyi tych kwot, które w latach ubiegłych wpływały do kasy Akademii, nie otrzymała nowych znaczniejszych legatów i darowizn, a jedyny zapis na jej korzyść uczyniony przez śp. Seweryna Kisielewskiego (K 55.000) dotąd jeszcze nie został zrealizowany. Przytem koszty produkcyi książek ogromnie wzrosły wskutek podrożenia druku, a zwłaszcza papieru. Akademia nie mogła i teraz jeszcze nie może na to liczyć, ażeby z tego wielkiego konfliktu narodów, który przeważnie rozgrywa się na terytoryach polskich, wyszła bez strat całkowicie. Owszem należy się z wdzięcznością podnieść, że rządy centralny i krajowy zachowały dotąd Akademię przy głównych stałych dotacyach. Tuż przed wybuchem wojny Zarząd Akademii ukończył realizacye zapisu ś. p. senatora Maleszewskiego, od którego roczne odsetki stanowią najpoważniejszą pozycyę w budżecie Akademii. Nigdy bardziej niż obecnie nie daje się odczuć znaczenie takich właśnie funduszów osobnych, które bądź na ogólne cele naszej instytucyi zostały przez ofiarodawców przeznaczone, bądź mogą być użyte na wydawnictwa naukowe. Nakazaną jest oszczędność i ostrożność. Widmo deficytu powinno z finansów Akademii być koniecznie usunięte. W tym duchu pojęło sytuacyę Walne administracyjne posiedzenie członków Akademii, które dnia 1 lutego br. uchwaliło preliminarz budżetu na r. 1916 nie na podstawie przyszłych, teraz zawsze niepewnych dochodów, ale na podstawie kwot w poprzednich latach zaoszczędzonych. Ten sposób budżetowania będzie prawdopodobnie zachowany i na przyszłość, przez co każdoroczna kampania wydawnicza Akademii opierać się będzie na pewnym zupełnie gruncie.

Strona finansowa, choć bardzo ważna, nie jest jednak w zakładach tego rodzaju jak Akademia krakowska najważniejszą. Chodzi zawsze głównie o element duchowy, o współdziałanie członków pojedynczych Wydziałów i Komisyi, chodzi o możność pracowania naukowo wśród odmiennych i niebezpiecznych warunków. W tym kierunku rzeczywistość przeszła początkowe oczekiwania. Prawda, że niektóre Komisye nie mogły z technicznych powodów działać jak poprzednio. Prawda, że badania w laboratoryach zostały znacznie utrudnione lub całkiem uniemożliwione, że prace na takich badaniach oparte musiały na pewien czas być odłożone na bok. Prawda, że przerwa w stosunkach z uczonymi lwowskimi i warszawskimi dotkliwie dawała się uczuć, a podróże po kraju i zagranicy prawie zupełnie ustały. Mimo wszystko jednak uczeni polscy w Krakowie przebywający przez energiczną koncentracyę, przez poczucie odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, nie dali za wygranę. Zgłaszano liczniej, niż przedtem, odczyty i referaty na posiedzenia wydziałowe, które w r. 1915 odbywały się także w miesiącach wakacyjnych. Rękopisy z gotowemi rozprawami i większe dzieła nadpływały i wciąż jeszcze nadpływają. Twórczość naukowa nie wygasła. (Zob. sprawozdanie w felietonie. Prz. red.).

Bolesnem było dla Akademii, że musiała zaniechać poszukiwań archiwalnych w zbiorach Watykańskich, że nie mogła rozpocząć ich w Hiszpanii, że inwentaryzacya rękopisów i inkunabułów, rozproszonych po bibliotekach polskich, doznała zwłoki. Zato Akademia uczyniła co mogła, aby w okupowanych częściach Królestwa Polskiego ocalić zabytki archiwalne, biblioteczne i z zakresu sztuki. Z Biblioteką Polską w Paryżu stosunki niemal zupełnie przerwane. Nadeszło sprawozdania za r. 1914; za rok ubiegły sprawozdania dotąd nie mamy. — Nie można jednak wątpić, że funkcyonaryusze Biblioteki Polskiej z p. Wł. Mickiewiczem na czele obowiązki swoje ściśle spełniają.

W r. 1914 i 1915 nie mogło nastąpić rozdanie stypendyów zagranicznych imienia Osławskiego i Pileckiego. Również i rozdawnictwo nagród akademickich, z wyjątkiem jedynej im. Jerzmanowskich, nie przyszło w r. 1915 do skutku. W roku obecnym cały szereg nagród został przyznany.

Fundusze ks. Eugeniusza Lubomirskiego i Iwańskich nie mogły być użyte w 1914/15, zato w bieżącym roku szkolnym odbywają się wykłady uniwersyteckie i z zakresu litewszczyzny i historyi Rusi zachodniej za remuneracyami z wymienionych funduszów.

Nowy gmach Akademii ukończony całkowicie przed wojną, częściowo tylko jest zajęty i to głównie w miesiącach letnich. Magazyny na wydawnictwa Akademii zostały wcześnie zaopatrzone w półki, tak, że porządkowanie i systematyczne ułożenie od czterdziestu kilku lat nagromadzonych publikacyj, nie doznaje zwłoki. Rękopisy znajdują się w nowej umyślnie na ten cel urządzonej i odpowiednio zabezpieczonej sali. Biblioteka Akademii ani na chwilę nie była zamknięta.

Dyrektor biblioteki Akademii, p. prof. Jan Czubek, zmuszony osobistymi stosunkami w początkach wojny do wyjazdu z Krakowa, ustąpił z zajmowanej dotąd posady. Obecnie Bibliotekarzem Akademii jest Dr Stanisław Zachorowski.

W zakończeniu sprawozdania poświęcił sprawozdawca gorące wspomnienie zmarłym członkom Akademii, których w ubiegłych dwóch latach ubyło dziewięciu. W ich liczbie ubył także ostatni członek Akademii a mianowicie ś. p. Dr Leon Maciej Jakubowski. Z grona zwyczajnych członków ubyli: ś. p. Prof. Karol Hadaczek, Stojan Novaković, ks. Prof. Dr Pawlicki, ks. Dr Edw. Likowski, Antoni Randa, Jaromir Celakovsky, Józef Milewski, Karol Olszewski i Karol Wład. Rothert.

Nowi członkowie.

Nowymi członkami Akademii zostali wybrani: Na wydziale matematyczno-przyrodniczym członkiem czynnym krajowym: Dr Kazimierz Żórawski, profesor uniw. Jagiellońskiego w Krakowie. Członkami korespondentami: Dr Eugeniusz Romer i Dr Rudolf Zuber, profesorowie uniwersytetu we Lwowie.

Nagrody Akademii.

Walne administracyjne posiedzenie Akademii Umiejętności, które odbyło się wczoraj, przyznało następujące nagrody:

1) Nagrodę z funduszu im. ś. p. Erazma i Anny małżonków Jerzmanowskich, wynoszącą 44.245 K 80 h, przyznano **Henrykowi Siekiewiczowi.**

2) Nagrodę z fundacyi ś. p. Probusa Barczewskiego za pracę historyczną w kwocie 2.160 K przyznano profesorowi Józefowi Tretiakowi w Krakowie za dzieło pod tytułem: »Bohdan Zaleski na tułactwie. Życie i poezya na tle dziejów emigracyi polskiej. Część II. 1838 do 1886«.

3) Taką samą nagrodę w kwocie 2.160 K za dzieło malarskie przyznano p. **Stanisławowi Lentzowi** w Warszawie za obraz pod tytułem: »Wspólny portret ostatnich profesorów b. Szkoły Głównej w Warszawie«.

4) Nagrodę konkursową im. Juliana Ursyna Niemcewicza na temat »Monografia z dziejów Litwy albo Rusi w epoce aż do Unii lubelskiej«, wynoszącą 2.500 K, przyznano po połowie, to jest po 1.250 K, ks. prof. Janowi Fijałkowi w Krakowie za pracę pod tytułem: »Kościół rzymsko-katolicki na Litwie« i profesorowi Stanisławowi Kutrzebie w Krakowie za pracę pod tytułem: »Unia Polski z Litwą«, ogłoszone w dziele zbiorowem »Polska i Litwa«.

5) Nagrodę konkursową im. Lindego, wynoszącą 1.628 K 78 h, przyznano profesorowi Janowi Łosiowi w Krakowie za dzieło pod tytułem: »Przegląd językowych zabytków staropolskich do roku 1543«.

6) Nagrodę z funduszu im. książąt Jerzego Romana z Rozwadowa i Adama z Miżyńca Lubomirskich w kwocie 3.000 K przyznano prof. Stanisławowi Bądzyńskiemu we Lwowie za prace z zakresu fizyologii, a w szczególności za rozprawę »Wymiana materyi i energii u zwierząt«, ogłoszoną w dziele »Fizyologia człowieka«.

7) Taką samą nagrodę w kwocie 3.000 K przyznano drowi Stefanowi Kreutzowi w Krakowie za prace z zakresu krystalografii, a w szczególności za rozprawę »Gipsy polskie. I. Podkarpacie«.

8) Nagrodę z funduszu im. Konstantego Simona w kwocie 900 K przyznano profesorowi Tadeuszowi Godlewskiemu we Lwowie za rozprawę pod tytułem: »O działaniu koloidów na produkta promieniotwórcze w roztworach«.

Na zakończenie posiedzenia profesor dr Kazimierz Morawski wygłosił odczyt pod tytułem: »Cesarz Claudius«.

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 10 czerwca.

Przedłużenie ważności kart cukrowych. Prezydyum miasta otrzymuje liczne skargi, że znaczna liczba rodzin nie mogła nabyć cukru na karty, otrzymane w ubiegłym miesiącu, których ważność według obowiązujących przepisów gaśnie z dniem 10 b. m. Skargi te niestety okazały się uzasadnione, a niemożność zrealizowania kart cukrowych spowodowaną została głównie brakiem cukru u kupców detalicznych, jak również tą okolicznością, że w ubiegłym tygodniu wskutek świąt żydowskich sklepy kupców izraelickich przez kilka dni były zamknięte.

Wskutek tego prezydyum miasta postanowiło ważność kart cukrowych (kolor różowy, druk czarny) rozdanych na 9, 10, 11 i 12 tydzień **przedłużyć do 17 b. m. włącznie.** W tym celu osoby, które kart cukrowych nie mogły zrealizować, **winny zgłosić się z temi kartami do biura centralnego magistratu dla kart chlebowych** (ul. Wiślna l. 4, I. p.) **dla zaopatrzenia tych kart w urzędową pieczęć.**

Kupcy są obowiązani na te karty, zaopatrzone pieczęcią Biura Centralnego, sprzedawać przepisaną ilość cukru w powyższym terminie, t. j. do 17 b. m. włącznie. Równocześnie magistrat wzywa pp. kupców, aby odcinki kart cukrowych zebrane za ubiegły okres od 14 maja do 10 czerwca b. r. przedłożyli we właściwych biurach okręgowych najpóźniej do środy 14 b. m., gdyż po upływie tego terminu odcinki nie będą przyjęte.

Karty chlebowe dla kolejarzy. Wskutek zarządzenia ministeryalnego, zostało w swoim czasie wstrzymanie wydawanie kart chlebowych członkom Spółek kolejowych, gdyż zaopatrywanie ich w mąkę zostało objęte bezpośrednio przez Wojenny Zakład dla obrotu zbożem w Białej. Okazało się wszakże, że zaopatrywanie to nie zawsze było odpowiednie co do ilości i jakości. Wobec tego prezydyum miasta na usilną interwencyę tutejszej dyrekcyi kolejowej zarządziło wyjątkowo wydawanie jeszcze przez najbliższy okres kart chlebowych dla kolejarzy, członków kolejowych Spółek spożywczych.

Na Legiony. Hr. Tadeusz Bolesta Koziebrodzki, austryacko-węgierski poseł i upełnomocniony minister w Stuttgarcie, złożył w departamencie skarbowym N. K. N. za pośrednictwem profesora dra Jerzego hr. Mycielskiego 1.000 K na cele polskich Legionów.

Pożegnanie wiceprezydenta Dembowskiego. Koło krakowskie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uchwaliło na ostatniem posiedzeniu, odbytem dnia 9 b. m., wziąć udział w uroczystem pożegnaniu ustępującego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, p. Ignacego Dembowskiego, przez swoich reprezentantów: prezesa profesora Ignacego Chrzanowskiego, wiceprezesa profesora A. Marcinkowskiego i sekretarza profesora Bolesława Kielskiego.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj wchodzi na afisz zapowiedziana komedya Z. Jekselsowej i R. Straussa pod tytułem: »Igraszki gubernatorowej« z p. Wandą Siemaszkową w roli głównej. W bieżące święta przywraca teatr miejski zaniechane ostatnio przedstawienia popołudniowe, powtarzając w oby dwa dni świetne komedye: »Złoty wiek rycerstwa« w niedzielę, a »Ciocię z Honfleur« w poniedziałek. Wieczorny repertoar świąteczny przynosi: w niedzielę powtórzenie dzisiejszej premiery, a w poniedziałek »Madame Sans Gêne«, w której ukaże się już po raz ostatni p. Siemaszkowa, jako marszałkowa Lefébre.

Dyplom lekarski do odebrania we Lwowie. W czasie inwazyi złożył pewien lekarz rosyjski (Polak z Wołynia) do rąk fizyka lwowskiego dra Legeżyńskiego oryginalny dyplom lekarski dra Kornela Budzynowskiego „sub auspiciis Imperatoris“ Kraków 1907, znaleziony wśród zgliszcz w jednem ze spalonych miasteczek w Galicyi wschodniej. Interesowany lub jego rodzina może dokument ten odebrać w fizykacie miejskim we Lwowie.

Z Królestwa Polskiego.

Przed wyborami w Warszawie. Pod przewodnictwem pp.: Dziembowskiego i Jaraczewskiego odbyło się w ratuszu w Warszawie zebranie kilkudziesięciu obywatelskich komisyi wyborczych z udziałem około 400 osób. Na zebraniu wyjaśniono ordynacyę wyborczą i regulamin, obowiązujący przy wyborach do rady miejskiej stołecznego miasta Warszawy.

Grupy społeczne i zawodowe w Warszawie porozumiały się w celu utworzenia Centralnego komitetu wyborczego dla wszystkich kuryi wyborczych. Pozwolenie władz okupacyjnych wydane zostało na imię właścicieli nieruchomości. Biuro komitetu mieści się w lokalu Stow. przy ul. Miodowej 3.

Kursa wakacyjne dla nauczycieli. Z Lublina donoszą: Polski Związek Nauczycieli w Lublinie uzyskał pozwolenie na zorganizowanie 4-tygodniowych kursów dla nauczycieli szkół elementarnych podczas nadchodzących feryi letnich. Otwarcie kursów nastąpić ma dnia 1 lipca b. r.

Zjazd dyrektorów szkół średnich w Królestwie Pol. Projektowany na Zielone Świątki zjazd dyrektorów, oraz przełożonych szkół średnich w celu ustalenia programu na przyszły rok szkolny — jak donosi „Gazeta Polska“ — ma być odłożony na dzień 1 lipca. Podjęto staranie w celu uzyskania odpowiedniego zezwolenia władz okupacyjnych.

Rekwizycya sierści w Królestwie Polskiem. Wojskowe generał-gubernatorstwo w Lublinie zarządziło, aby oprócz gatunków sierści zwierzęcej objętych dotychczas rekwizycyą (wołowej, krowiej, cielęcej i końskiej) także i kozia sierść, nadająca się do wyrabiania kołder i filcu została objęta rekwizycyą. Każde zakupywanie tego towaru przez inne, aniżeli do zakupna przez władze wojskowe legitymowane osoby, jest zabronione. Wszystkie

dotychczas zawarte kontrakty kupna co do tych artykułów, oraz pozwolenia na wywóz, stają się nieważnemi i tracą swą prawomocność.

Ruch cywilny na liniach Chełm—Kowel i Kowel— Sokal. Jak donosi „Ziemia Lubelska" podjętym został ograniczony ruch osobowy i cywilno-towarowy na liniach Chełm—Kowel i Kowel—Sokal na następujących warunkach:

Każda osoba cywilna musi przy przekroczeniu granicy ściślejszego obszaru wojennego posiadać oprócz przepisowego paszportu pozwolenie dalszej podróży, wystawione przez Komendę 4 armii. Dokumenta podróży osób cywilnych, pochodzących z zakażonych okolic muszą być zaopatrzone urzędowo lekarskim poświadczeniem, że podróżujący wolnym jest od robactwa.

Ze świata.

Morawska Ostrawa, 7 czerwca. (Występna młodzież szkolna). Zagłębie ostrawskie, jako wielkie ognisko przemysłowe, wykazuje w ostatnich miesiącach zatrważający wzrost występnej młodzieży i to w wieku szkolnym. Do codziennych obrazów ulicznego życia należy prowadzenie wyrostków przez policyę i żandarmeryę za różne przestępstwa, a nawet i zbrodnie. Ten smutny objaw społeczny tłómaczy się brakiem ojców w domu, a dziś coraz częściej i matek. Żony robotników, nękane obecną drożyzną, zmuszone są również imać się pracy zarobkowej w fabrykach. Gdy do tego dodamy jeszcze fakt, że nauka w szkołach jest w znacznym stopniu zredukowana z powodu braku nauczycieli, to zrozumie się, że dziecko robotnika skazane jest wyłącznie na życie uliczne.

Jeden z polskich nauczycieli tutejszych zebrał na miejscu ze źródeł urzędowych odpowiednie daty w tej sprawie, z których niektóre tu podajemy:

W drugiem półroczu 1914 r. ukarano policyjnie w c. k. komisaryacie policyjnym w Mor. Ostrawie 241 dzieci w wieku szkolnym tj. poniżej 14 lat. W drugiem półroczu 1915 cyfra ta podniosła się już prawie podwójnie, bo do 447. Nie są tu wliczone zbrodnie, ponieważ te oddaje komisaryat policyjny sądowi, nawet przy przestępcach młodocianych poniżej lat czternastu.

C. k. sąd powiatowy (oddział dla młodocianych) w Mor. Ostrawie ukarał za zbrodnie dzieci poniżej 14 lat w r. 1914 t r o j e, a w r. 1915 podwyższyła się ta cyfra na t r z y d z i e s t u t r z e c h. Zasądzonych sądownie w wieku od 14—16 lat w r. 1914 było 88, a w r. 1915 już 148.

W wieku od 16—18 lat zasądzonych w r. 1914 było 102, a w r. 1915 było 129. Największy zatem wzrost występności, bo j e d y n a s t o k r o t n y znajdujemy wśród młodzieży, należącej jeszcze obowiązkowo do szkoły ludowej.

Młodzież ta bez zajęcia domowego, bez rodzinnego dozoru, schodzi szybko na bezdroża występku. Szkoła w dzisiejszych warunkach dla braku nauczycieli, nie jest w możności skutecznie przeciwdziałać tej zaraźliwej chorobie społecznej.

Dziś komisaryat policyjny ma w ewidencyi stałej około 80 notorycznych przestępców poniżej lat 14. Jest to groźny zarodek wszelkiej zbrodni na przyszłość najbliższą, a dziś demoralizujący przykład dla tysięcy młodzieży. Wobec tego stanu odzywają się głosy, by dla szkół urlopować z wojska jak największej nauczycieli, którzyby nawet podczas wakacyi zorganizowali s y s t e m a t y c z n ą i p r z y m u s o w ą opiekę pozaszkolną nad młodzieżą, a w przyszłym roku szkolnym rozpoczęli normalne prowadzenie szkół. (sy)

Koszta wojny. Paryska »Revue« przynosi w jednym z ostatnich zeszytów zestawienie kosztów rozmaitych wojen w porównaniu z obecną, twierdząc, że w miarę przeciągania się wojny, kwestya finansowa komplikuje się i obecnie trudno dociec nawet w przybliżeniu wysokości kosztów owego niebywałego konfliktu.

Wielkie wojny Napoleona I od 1795 do 1815 r. kosztowały 3.000,000.000 funtów szterlingów, wojna krymska od roku 1854 do 1856 kosztowała 340,000.000 funtów szterlingów, wojna włoska 1859 roku kosztowała 60,000.000 funtów szterlingów, wojna angielsko-amerykańska od 1812 do 1814 roku 40,000.000 funtów szterlingów, wojna szlezwicko-holsztyńska 1864 roku 5,000.000 funtów szterlingów, wojna prusko-austryacka 1865 roku 65,000.000 funtów szterlingów, wojna francusko-niemiecka 1870 roku 600,000.000 funtów szterlingów, wojna rosyjsko-turecka 1877 roku 220,000.000 funtów szterlingów, wojna angielsko-burska 1899 roku 260,000.000 funtów szterlingów, wojna rosyjsko-japońska 1904—1905 roku 345,000.000 funtów szterlingów.

Ogólny koszt tych wojen wynosi około 6.770 milionów funtów szterlingów, lecz ogromna ta suma nie zdołałaby pokryć wydatków obecnej światowej wojny.

Budżet Wielkiej Brytanii oblicza dzienne swoje koszta wojenne na 4,000.000 funtów szterlingów. Obliczenie pewnych zobowiązań względem niektórych sprzymierzeńców podnosi tę liczbę do pięciu milionów funtów szterlingów dziennie.

Francuski minister finansów Ribot podał do wiadomości Izby, iż Francya ponosi dziennie wydatek 2,250.000 funtów szterlingów, tyleż prawdopodobnie i Rosya.

Co do Niemiec, to dokładna liczba nie jest podana, podają ją jednak na blizko 4,000.000 funtów szterlingów dziennie. Włochy i Turcya wydają po 1,500.000 funtów szterlingów; Belgia, Bułgarya, Czarnogóra i Portugalia, dołączając swe stosunkowo nieduże wydatki, podnoszą ogólny koszt dzienny wojny światowej do blizko 20,000.000 funtów szterlingów.

Znany finansista, M. Jennings, oblicza ogólne koszta wojny europejskiej do stycznia r. b. na 8 miliardów 800 milionów funtów szterlingów, a więc więcej, aniżeli wszystkie wojny, począwszy od Napoleona I aż do ostatnich czasów.

Dyrekcya krajowej Szkoły kupieckiej w Tarnowie podaje do wiadomości kupców i przemysłowców, że z końcem czerwca b. r. opuści Zakład szkolny kilkunastu absolwentów 2-klasowej Szkoły handlowej. Uczniowie ci władają językiem polskim i niemieckim, posiadają gruntowne wykształcenie w pracach kantorowych, stenografują i piszą biegle na maszynach różnych systemów. Nadają się też pod każdym względem na buchalterów, korespondentów, fakturantów w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i rolniczych. Bliższych informacyi udziela na żądanie Dyrekcya Zakładu.

Oznaczenia w armii. Cesarz polecił, by wyrażono Najwyższe pochwalne uznanie rezerwowemu porucznikowi Janowi J a n a-M a n o w a r d z i e w 13 dywizyi haubic polowych obrony krajowej; oraz nadał złote krzyże zasługi na wstędze medalu waleczności rezerw. lekarzowi weterenacyjnemu 1 p. ułanów obrony krajowej Ludwikowi P r z e w o ź n i a k o w i, rezerwowemu chorążemu sanitarnemu 22 pułku piechoty obrony krajowej Ottokarowi F e r k i e w i c z o w i w ruchomym szpitalu rezerwowym nr. 6/8.

Mianowania i przeniesienia na poczcie. Wiceprezydent galic. dyrekcyi poczt zamianował adjunkta Piotra S u b e r l a k a poczmistrzem w Dobrowlanach, przeniósł poczmistrza Tadeusza M a j k ę z Dobrowlan do Krakowa 15.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

W sobotę, dnia 10 b. m.: »Igraszki gubernatorowej« (nowość); występ p. W. Siemaszkowej.

W niedzielę, dnia 11 b. m. po południu: »Złoty wiek rycerstwa«; wieczorem: »Igraszki gubernatorowej« (nowość); występ. p. W. Siemaszkowej.

W poniedziałek, dnia 12 b. m. po południu: »Ciocia z Honfleur«; wieczorem: »Madame Sans Gêne« (po raz ostatni); występ p. W. Siemaszkowej.

Repertoar miejskiego teatru Ludowego.

W sobotę, dnia 10 b. m.: »Obrona Częstochowy«.

W niedzielę, dnia 11 b. m.: po południu: »Gejsza«; wieczór: »Obrona Częstochowy«.

W poniedziałek, dnia 12 b. m.: po południu: »Intryga i miłość«; wieczór: »Nitouche«.

Zmarli.

Ś. p. Antonina z Jaroszów K r u s z k o w s k a, przeżywszy lat 66, zmarła w Krakowie dnia 9 bm.

Uniwersytet ludowy w Chełmie.

Z zarządu Uniwersytetu Ludowego w Chełmie otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Dnia 19 grudnia 1915 roku odbyło się organizacyjne zebranie Uniwersytetu Ludowego w Chełmie, na którem rozpatrzono i zatwierdzono ustawę, opracowaną i przedłożoną przez Kółko organizatorów. Wybrano również zarząd składający się z 4 osób: przewodniczącego p. K. Miszewskiego, jego zastępcę ks. S. Sonne, sekretarza i skarbnika p. W. Uzdowskiego i bibliotekarza p. M. Skawińską, oraz komisyę rewizyjną: pp. T. Kozerskiego, J. Ulanowskiego i J. Wanorskiego. Główne punkta ustawy dotyczą codziennych, systematycznych wykładów wieczorowych dla dorosłych, oraz popierania czytelnictwa przez prowadzenie biblioteki i czytelni pism.

Kurs rozpada się na dwa oddziały, wyższy i niższy (dla analfabetów). Program nauk obejmuje następujące przedmioty: język polski, literatura polska, historya polski, geografia, matematyka, hygiena, przyroda, ekonomia polityczna.

Wykłady wygłaszali przeważnie nauczyciele szkół chełmskich, którzy obowiązki swe spełniali bezpłatnie. — Wykłady rozpoczęły się 17 stycznia i projektowany 3-miesięczny kurs zakończony został 19 kwietnia. Ilość słuchaczów na kursie wyższym dochodziła do 150. W stosunku do tego kurs niższy był bardzo mało uczęszczany; liczba słuchaczów wynosiła zaledwie kilkunastu. Słuchacze, składający się z osób obojga płci, różnego wieku i poziomu umysłowego, wykazywali żywe zainteresowanie wykładami, co dowodzi, że praca w tym kierunku w Chełmie jest bardzo potrzebną.

Niezależnie od wykładów systematycznych, odbywały się luźne wykłady niedzielne, wygłaszane przez prelegentów bądź przyjezdnych, bądź miejscowych z zagadnień chwili obecnej, historyi, oraz literatury.

Biblioteka składa się obecnie z 800 tomów; dzieł z rozmaitych dziedzin nauki (głównie historycznych), oraz beletrystyki.

Zaczątkiem biblioteki była pozostałość po księgozbiorze dawnej Macierzy Szkolnej w ilości 400 tomów. Pozostałe książki zostały zakupione przez zarząd Uniwersytetu, oraz złożone przez ofiarodawców. Książki wypożycza się bezpłatnie, za zastawem 60 hal. od tomu. Abonentów jest 220, w czem prawie 50 procent stanowi młodzież szkolna. Biblioteka jest czynna trzy razy tygodniowo. Frekwencya dzienna waha się między 50 do 90 abonentów. Z biblioteką połączona jest czytelnia pism, składająca się z dzienników i tygodników.

Członkowie Uniwersytetu Ludowego, których liczba dochodzi do 70, opłacają 2 kor. miesięcznie; słuchacze stali 50 hal., przygodni, korzystający z wykładów jednorazowych 10 hal.

Dnia 2 maja odbyło się zebranie komisyi rewizyjnej, która sprawdziła stan kasy do 1 maja i przedstawiła rezultat na ogólnem zebraniu członków Uniwersytetu w dniu 7 maja. Przychód za okres do 1 maja wynosił 1.315 koron 16 hal., rozchód 1.088 kor. 11 hal., z czego zakupiono książek do biblioteki za 500 koron. — Przychód składał się z opłat słuchaczów, składek członków i ofiar.

Ogólne zebranie członków Uniwersytetu z dn. 9 maja postanowiło nadal popierać działalność Uniwersytetu. Biblioteka będzie czynną przez całe lato, wykłady zaś rozpoczną się w pierwszych dniach października.

Komitet polski w Anglii.

O działalności Polskiego Komitetu Informacyjnego w Londynie otrzymujemy następujące informacye:

W stolicy Anglii rozwija ruchliwą działalność »Polski Komitet Informacyjny«, założony już w zaraniu obecnej światowej zawieruchy wojennej. Organizacya ta postawiła sobie za główne zadanie rozpowszechnianie bezstronnych i źródłowych informacyj o Polsce wśród społeczeństwa angielskiego. Angielskie prawodawstwo wojenne sprawiło, że Komitet musiał w pierwszym rzędzie zająć się losem Polaków z zaborów austryackiego i niemieckiego. Dzięki intensywnym zabiegom grona wpływowych Polaków, Komitet uzyskał od władz prawo wydawania zaświadczeń, uwierzytelniających polską narodowość, a władze przyrzekły posiadaczów zaświadczeń Komitetu w zasadzie n i e i n t e r n o w a ć, oraz naogół nie uważać ich za nieprzyjaciół. Zaświadczenia takie wydano 1042 osobom. Przedstawiciele Komitetu dokonali również objazdu obozów koncentracyjnych jeńców cywilnych i wojskowych, wybrali z pomiędzy nich Polaków — i rozpoczęli z władzami rokowania o uwolnienie Polaków, jeńców cywilnych. Usiłowania te częściowo tylko odniosły pożądany skutek. Uwolniono jednak do tej pory około 80 jeńców. Komitet udziela jeńcom czasowej zapomogi, dopóki nie znajdą odpowiedniego zajęcia. Wdrożono również starania o przeniesienie Polaków-jeńców cywilnych, co jednak dotąd nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem, aczkolwiek władze angielskie projekt ten w zasadzie przyjęły.

Sympatyczną zasługą Komitetu była »Gwiazdka« dla jeńców-Polaków, którą tenże urządził w grudniu z. r. wspólnie z innemi organizacyami polskiemi.

Gdy ustał nieco nawał pracy, oraz gdy nastąpiła odpowiednia reorganizacya wewnętrzna w łonie Komitetu, mógł on dopiero wtedy rozszerzyć swą właściwą działalność informacyjną, która dotychczas ograniczała się do urządzania szeregu odczytów o Polsce, oraz do wydania mapki etnograficznej Polski. — Komitet więc przystąpił do wydania tygodniowego biuletynu p. t. »P o l i s h N e w s«, przeznaczonego dla prasy, oraz wybitnych osobistości w Anglii, a zawierającego najważniejsze wiadomości z życia politycznego, ekonomicznego, społecznego i kulturalnego wszystkich dzielnic Polski, oraz głosy prasy, polityków różnych państw o sprawach polskich. Biuletynów tych wydano dotąd 18. Materyały niezbędne czerpie Komitet częściowo z pism krajowych, a częściowo otrzymuje je od własnych korespondentów, oraz od wszystkich polskich biur prasowych zagranicą, bez różnicy zabarwienia politycznego. »Polish News« stoi na stanowisku bezpartyjnem i służy sprawie narodowej.

Samo jednak informowanie o bieżących sprawach i potrzebach Polski nie wystarcza. Troską Komitetu był oddawna brak źródłowych prac o Polsce w języku angielskim. Podjęto więc w tym kierunku wydawnictwa. Celem ich było: 1) stworzenie biblioteki, podstawowych popularnych studyów o Polsce; 2) oświetlenie najważniejszych zagadnień politycznych polskich; 3) p r z e d s t a w i e n i u s t a n u z n i s z c z e n i a P o l s k i wskutek wojennych operacyj; 4) zapoznanie z celniejszymi przyczynkami do dziejów Polski z głosami o angielskiej literaturze wojennej, tyczącej Polski.

Baczną uwagę poświęcono o c e n i e p r a c a n g i e l s k i c h, wydanych w czasie wojny. Podnieść tutaj należy, że Komitet przyjął zasadę, aby do każdej broszury, napisanej przez Polaka, uzyskać przedmowę pióra wybitnego Anglika, specyalisty w danej dziedzinie — i odwrotnie. W tej samej mierze zawdzięcza Komitet wiele wskazówkom i pomocy ze strony Angielskiej Rady Polskiego Komitetu Informacyjnego«, która została powołaną do życia w roku 1916.

Komitet popiera także angielskie wydawnictwa, poświęcone Polsce, udziela wiadomości prasie o zniszczeniu kraju, potrzebach uchodźców, organizuje odczyty o Polsce i t. p. Działalność Komitetu może być każdej chwili rozszerzoną, szczegółowe plany ma szerszą skalę są przygotowane. — Fundusze czerpie Komitet z wkładek członków i ofiarności ze strony szczupłej i z pracy własnej utrzymującej się polskiej kolonii w Anglii. W końcu należy nadmienić, że na czele Wydziału wykonawczego Komitetu Polskiego stoją panowie: W. Majdewicz i W Repphan, zaś kierownictwo działu literacko-prasowego spoczywa w ręku p. L. Litwińskiego.

Orle gniazdo.

Współpracownik wiedeńskiego dziennika „Reichspost", Eugeniusz Krafft, który od początku wojny pełni służbę w polu, a obecnie znajduje się na froncie włoskim jako nadporucznik, przysłał wymienionemu dziennikowi następującą korespondencyę:

Za zezwoleniem c. k. kwatery prasowej.

Obecnie, gdy znajduję się na innym odcinku, mam możność opisania w sposób zupełnie prosty mojego życia. Mieszkałem zupełnie spokojnie — jeżeli to nie brzmi, jak paradoks — we wsi, do której Włosi mogli z góry wprost zaglądać, ale którą mimo to rzadko ostrzeliwali, tak, iż zapomnieliśmy prawie, że znajdujemy się zaledwie na odległość 2 do 3 kilometrów od nieprzyjacielskich straży przednich.

Był to prawdziwy raj, piękny i urodzajny. Jadaliśmy szparagi i świeże figi. Ale pewnego razu zadzwonił telefon, który przyniósł mi następujący rozkaz: »Dzisiaj wieczór wyruszysz pan w pole z żołnierzami, którzy w ... czekają na pana i obejmiesz na górze ... komendę nad baterya i grupą artyleryi«. A więc pożegnanie. Miałem dobrych kolegów, z którymi pilnie uczyłem się języka włoskiego, cieszyłem się, że po rozmaitych wędrówkach osiedliłem się — a teraz trzeba było to wszystko opuszczać. Oczywiście nie było żadnych namysłów. Spakowałem mój tobołek, pożegnałem kolegów, odmeldowałem się u mojej władzy przełożonej i wyruszyłem w drogę.

Dążyliśmy ciągle w górę. Z szerokiej doliny urodzajnej pięliśmy się przez łąki i lasy stromo w górę, naostatek zaś bujałem w windzie nad przepaściami, aż wreszcie na stacyi końcowej brnąłem w śniegu po kolana. Pomiędzy początkiem a końcem pochodu była jaskrawa różnica. Na dole wspaniałe lato, tu nagie skały i śnieg.

Miałem się jeszcze dostać do mojej bateryi. — Po całogodzinnej wędrówce dotarłem do miejsca, gdzie miała znajdować się moja baterya. Otwarła się bezdenna przepaść o ścianach prawie prostopadłych, do której można było dostać się jedynie drogą, dostępną dla ludzi nie znających zawrotu głowy. Stałem bezradny w otworze skalnym, w którym znajdowała się kupa kawałków stali i bronzu. To była moja baterya. Przeniesienie działa w całości na bezdrożne skały było niepodobieństwem. Rozebrano tedy każde działo, o ile można części na jak najwięcej części, które wlekli żołnierze w górę po stromych zboczach śnieżnych. Niedaleko w naturalnem wydrążeniu skalnem znajdował się barak, który dla mnie i dla moich ludzi miał służyć. Znajdował się w nim oddział piechoty, więc było nam ciasno.

Nie było czasu do rozmyślania nad podobnemi rzeczami, gdyż natychmiast trzeba było zabrać się do pracy, ażeby baterye uczynić gotową do ognia. Materyał działowy zwieziono tu w czasie, gdy na tym odcinku wrzały najgwałtowniejsze walki. Nikt nie miał czasu na stwierdzenie, czy nie brakuje jakiej śrubki. Byłem ogromnie uradowany, gdyż oprócz niewielu drobnostek nie brakło niczego. — Ale jakie trudności trzeba było przezwyciężyć, ażeby przetransportować brakujące części, pojmie ten, kto naprzykład na pustyni Gobi chciał napełnić... benzyną swoją zapalniczkę. Ale pokonałem wszystko i mogliśmy strzelać.

Mógłbym napisać pouczającą rozprawę o strzelaniu z dział na tym rozpaczliwym terenie. Ale to byłoby zbytecznem. Okazało się właśnie, że nasza ciężka artylerya w tej wojnie jest niezrównaną.

Ustawienie dział nie było zakończeniem roboty. Trzeba było moje „Orle gniazdo" — tak nazwałem moją nową rezydencyę — urządzić. — Transport każdej deski wymaga tu pokonania wielkich trudności. Trzeba każdą rzecz dowieźć do stacyi windowej w dolinie, następnie za pomocą windy wyciągnąć w górę, naostatek wreszcie dzielni kanonierzy muszą nieść lub wlec wszystko godzinami na miejsce przeznaczenia. Praca wind jest tutaj nadzwyczajna. Dla tylu a tylu ludzi — liczby nie mogę wymienić — należy dostarczyć środków żywności, obok tego winda dostawia do centrali deski, drut kolczasty, cement, mundury, amunicyę dla ciężkich dział. Stąd trzeba wszystko przenosić i każdy mój kanonier musi nieść skrzynię ze szrapnelami ważącą 45 kilogramów, na wysokość 700 metrów. Moi dzielni żołnierze spełniali to, wierni swojemu obowiązkowi. Próbowałem raz tej pracy, ale o wyniku wolę zamilczeć.

Teraz jest lepiej. Moi żołnierze, którzy początkowo spali na gołym tapczanie, mają sienniki, napełnione wełną drzewną. Na całej górze nie ma żadnej wody. Z początku mieliśmy śnieg, który obecnie stajał już zupełnie, trzeba więc wodę nosić ze źródła, oddalonego prawie o 2 godziny drogi. To też szczęśliwy człowiek, który ma w pomieszkaniu wodociąg, przekonałby się tutaj, jak smakuje woda, znajdująca się od trzech dni w butelce. A piękna pani niechby spróbowała się umyć w wodzie deszczowej, która jest tak mętna, że nie widać dna miednicy. A miednicą jest menażka, lub jakiekolwiek inne naczynie.

Z początku odczuwałem pierwotność tych stosunków. Ale praca zacierała wrażenia, dzisiaj zaś moje „Orle gniazdo" tak jest urządzone dla mnie i moich żołnierzy, że mi tu jest całkiem dobrze

A gdy mi coś zawadza, wtedy idę na stanowisko obserwacyjne i spoglądam w dół na Włochów, których widzę gołem okiem przy robocie. Wtedy czuję, że mamy tutaj wykonać ważną pracę, że musimy wytrwać, gdy tam po drugiej stronie nasi towarzysze broni przenoszą wojnę do kraju nieprzyjaciela. Oni tam walczą i zwyciężają, my tutaj na posterunkach naszych musimy czekać.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca —
Rudolf Osman.

Nagrody Akademii z fundacyi Barczewskiego.

Na dzisiejszem posiedzeniu publicznem Akademii umiejętności ogłoszono rozdanie nagród dorocznych z fundacyi śp. Probusa B a r c z e w s k i e g o. Jak zwykle — tak i w tym roku motywa orzeczenia pisarzów ogłasza Akademia w osobnym referacie, który tutaj poniżej podajemy:

Nagroda za pracę historyczną.

Komitet ustanowiony do poczynienia wniosków w sprawie udzielenia nagrody im. ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieło historyczne, po rozglądnięciu się w całkowitej produkcyi na tem polu za rok 1914 i 1915, wyróżnił przedewszystkiem ostatnią pracę prof. Józefa T r e t i a k a pt. »Bohdan Zaleski na tułactwie. Życie i poezya na tle dziejów emigracyi polskiej. Część II. 1838—1886«.

Bohdan Zaleski jest w tej ostatniej części poświęconej mu monografii, podobnie jak w obu poprzednich, tylko tem, czem jest w powieści historycznej, bogatej w postaci i zdarzenia, główny bohater. Możnaby nawet powiedzieć, że jest pomiędzy nim a tłem, na którem występuje, pewna w tej książce dysproporcya. Ale z tego wynika tylko, że treść jej daje czytelnikowi dużo więcej, niż obiecuje tytuł. Życie duchowe emigracyi, nurtujące w niem idee, zwłaszcza religijne z towiańszczyzną na czele, dalej główni tych marzeń i walk bohaterowie — wszystko wskrzeszone zostało badaniami prof. Tretiaka i jego narratorskim talentem, w szerokim, pełnym ruchu i plastyki obrazie. Dzięki obfitemu a nieznanemu dotąd materyałowi rękopiśmiennemu, którym autor rozporządzał, padło szczególnie na najbliższych przyjaciół Zaleskiego, jak Mickiewicz, Goszczyński, M. Grabowski, wiele nowego światła. Sprawa np. apostazyi tego ostatniego i jego późniejszego nawrócenia w kierunku patryotycznym, tym mianowicie, który reprezentował na emigracyi Hotel Lambert, tutaj po raz pierwszy została przedstawiona.

Tem bogactwem tła tłómaczą się też głównie rozmiary książki. Twórczość Zaleskiego w tej drugiej połowie jego życia rzednie już i przygasa, nie mogła więc zająć tutaj wiele miejsca. Tylko też jeden rozdział (II) jest jej poświęcony całkowicie. Później nie często daje już Zaleski sposobność do przerywania historyczno-obyczajowego toku literackimi rozbiorami. Natomiast dokładny jego życiorys stanowi zawsze nić, na którą autor swoje obrazy umysłowego i uczuciowego życia emigracyi nawleka. Właściwa prof. Tretiakowi syntetyczna umiejętność zestawiania dokumentów w szerokie i wielostronne oświetlenia faktów historycznych i psychicznych, łatwość przytem i naturalność przechodzenia w opowiadaniu z kwestyi na kwestyę wedle najnaturalniejszego kojarzenia, nadają książce tę samą wartość i ten sam urok, co i poprzednim dziełom tego autora.

Z tych powodów Komitet jednomyślnie uchwalił przedstawić do nagrody im. śp. Probusa Barczewskiego wymienioną książkę p. prof. Józefa Tretiaka.

Nagroda za dzieło malarskie.

Przed Komitetem, wybranym do postawienia wniosku w sprawie przyznania nagrody z fund. śp. Probusa Barczewskiego za najlepsze dzieło malarskie, wystawione w ciągu r. 1914 w Krakowie, przesunęła się znaczna ilość utworów polskiego pendzla. Rok ten z powodu wybuchu wojny skończył się dla oceny dzieł sztuki z upływem lipca. Mimo jednak skurczonego — do siedmiu zaledwie miesięcy — czasu, kilka wystaw krakowskich zgromadziło niepoślednie dzieła sztuki, a między niemi wybitne zajęły miejsce utwory wysokiej wartości, składające się na wystawę jubileuszową pięćdziesięciolecia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Wśród całego szeregu utworów polskich artystów, z tego właśnie zbioru, przy ocenie i podniesieniu wysokich zalet kilku zwłaszcza pierwszorzędnych dzieł sztuki, przypisał Komitet najwyższą wagę trzem obrazom p. S t a n i s ł a w a L e n t z a z W a r s z a w y. Dzieła te portretowe wyłącznie, ale każde z nich należy do innego działu portretowego malarstwa i każde niezwykle chlubnie się znaczy w swoim dziale przez szeroką skalę bogactwa tonów, na które stać artystę. Studyum portretowe starego wychudłego człowieka, pożyczającego pieniądze blademu młodzieńcowi, nagrodzone złotym jubileuszowym medalem rządowym, przyznanym wystawie jubileuszowej, była ze względu na walory malarskie, oraz na skoncentrowaną głębię wyrazów obu skontrastowanych postaci rzeczywiście dziełem pierwszorzędnej artystycznej wartości. Podobnie, jak cała twórczość malarska Lentza z ostatniego dwudziestolecia, oparty jest ten obraz o jedne z najwyższych wzorów portretowego malarstwa świata, jakimi są utwory wielkich Holendrów XVII wieku. — W ich głębię i prostotę zapatrzył się Lentz z podziwem i uwielbieniem, ale każdemu utworowi swemu daje zarazem wszystkie cechy nowoczesnego dzieła sztuki i operuje wszystkimi najnowszymi efektami barwy i światła. — W powyższym portrecie, a raczej studyum portretowo-rodzajowem, natchnął się najwyraźniej, choć bodaj bezwiednie, blademi przeźroczystemi postaciami Aerta van Gelder i smutnymi wyrazami jego tak często przemęczonych męskich figur. W inną strunę, w potężną, brutalną niekiedy manierę Franza Halsa, w ton najbardziej realistyczny holenderskiego portretu uderzył w przepysznym, silnym swą charakterystyką i prawdą, portrecie zażywnej, starszej damy, w skromnej, czarnej sukni, przypominającej siłą wyrazu i prostotą wywoływania mocnych efektów najsłynniejsze utwory wielkiego haarlemskiego artysty. A w intensywności spojrzenia starej niewiasty zaczepił Lentz znowu może bezwiednie, o jeden z najpotężniejszych kobiecych portretów Holandyi wieku XVII, o słynną panią admirałową Elżbietę Bas-Swartenhont, do niedawna uznawaną za jedno z najznakomitszych dzieł Rembrandta, wedle badań ostatnich przydzieloną raczej Ferdynandowi Bolowi. A w końcu najważniejszy, najszerzej pojęty w dziedzinie portretowego malarstwa utwór artysty z roku 1914, zbiorowy portret pięciu starców, który już przekracza zakres właściwego portretu.

Czem były w Holandyi w wieku XVII liczne szeregi zbiorowych portretów oficerskich kompanii miejskich milicyi, bractw miłosiernych męskich, czy żeńskich, rajców miejskich, syndyków cechowych, uczonych profesorów, medyków, czy prawników, w których najdobitniej malarstwo Holandyi wieku XVII zamieniło się w wielkie jej historyczne współczesne malarstwo — tem chciał mieć Lentz zbiorowy swój portret pięciu ostatnich profesorów b. Szkoły Głównej warszawskiej, zebranych wspólnie przy jednym stole i może po raz ostatni wspólnie rozpamiętywujących razem przeżyte lata, podniosłe i bolesne chwile „temporis acti". — Każdy z nich uderzająco podobny, każdy o wybitnym swym charakterze i wyrazie twarzy, każdy mówi za siebie, a wszyscy razem tak zestrojeni i związani, że widać odrazu, iż do jednej dogasającej już należą epoki, że i ją i siebie wzajemnie zarówno kochają. Środki artysty najprostsze, nimi osiągnięty wynik artystycznie bardzo wysoki, historycznie bardzo wierny. — „Syndykowie sukienników" Rembrandta z roku 1661 podobnie, jak ci zasiedli razem przy wspólnym stole swych obrad, rozprawiając z pogodą o politycznych i finansowych tryumfach zwycięskiej już wtedy zupełnie Niderlandzkiej republiki i o swych cechowych sprawach, tych pięciu polskich uczonych przebyło blisko pół wieku męczeńskiej pracy naukowej i męczeńskich narodowych poświęceń i zeszło się przy tym prostym, pracownianym stole może na ostatnie pożegnanie.

Temu dziełu, wybitniejszemu jeszcze od dwóch poprzednich, zakreślonemu i wykonanemu na miarę o tyle szerszą, przyznał komitet najwyższą wartość artystyczną wśród utworów malarskich z roku 1914. Za ten obraz, oraz za całą dotychczasową artystyczną działalność postanowił komitet przedstawić Akademii Umiejętności do nagrody z fundacyi ś. p. Barczewskiego obraz Stanisława Lentza p. t. „Wspólny portret ostatnich profesorów b. Szkoły Głównej w Warszawie".

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski